Cena pojedynczego numeru 20 gr.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 1

środa 1-go stycznia

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Dnia 11-go stycznia 1936 WIELKA ZABAWA STRZELECKA w salach Ratusza w Nowym Sączu

MINĄŁ ROK 1935

»... Zgoda nasza narodowa jest w tem wszystkiem, co ani jednemu z nas w niczem nie wadzi, ani jednego z nas na nic nie naraża...

»Wszystko, z czego wyrastać ma poświęcenie, wszystko, co się będzie sprzeciwiało któregokolwiek z nas korzyści, wszystko, coby stanowić miało odmianę starodawnego dopasowania każdego wygody do wszystkich wygody— to my zdeptujemy tłumnym pospólstwa naszego krzykiem i niszczymy ze zdrową pasją«.

St. Żeromski.
»Duma o Hetmanie«.

Spojrzyjmy poza siebie. Na szlak, który zostawiliśmy poza sobą. Spojrzyjmy odważnie i spokojnie. Nie będzie to bowiem spojrzenie żalu sentymentalnych wspomnień. Trzeba się obejrzeć, by dokonać rachunku wysiłków, osiągnięć i klęsk, jeśli były i pójść dalej bogatszym na duszy, — bardziej pewnym, świadomym, choć może i twardszym krokiem.

Rok miniony był dla Polski bogatym w wydarzenia. Pełnym bólu, głębokiej, najgłębszej żałoby. Pośrodku rozkwitającej wiosny odszedł od nas Marszałek Józef Piłsudski. Odszedł w wieczność. Objęła nas wszystkich, cały naród spowiła ciężka żałoba. Tak ciężkim położyła się całunem na duszach naszych, myślach i poczynaniach, że bodaj nigdy po dzień ostatni życia zeń nie zejdzie. Czyż nie zdajemy sobie sprawy z tego, iż co dzień, co godzina, w każdym czynie, w każdej decyzji, w każdym sporze nawet, odczuwamy tę żałobę. Brak nam Józefa Piłsudskiego, ciągle i na każdym miejscu brak.

Inaczej, niż zwykle witać będziemy Nowy Rok. Nowy Rok bez Niego!

Jakżeż inna, o ileż większa i groźniejsza jest odpowiedzialność nas wszystkich pospołu dziś, za nowy rok rozwoju, za przyszłość! Aby bowiem wypełnić brak woli, siły, genjuszu Józefa Piłsudskiego, cały

Naród wytężyć musi wszystką swą dobrą wolę i wiarę,

wszystką swą zdolność i pracowitość, sumienność i hart.

Służyć do tego ma i umożliwić zespolenie tych wszystkich wysiłków nowa nasza Konstytucja. Nie pozwoliły wyroki, by wchodziła w życie i przekształcała nasze obyczaje, przyzwyczajenia i dusze w blasku radości, pod okiem i kierownictwem surowych, lecz jakże potrzebnych przemyśleń Wielkiego Wodza. Mówiąc o swej decyzji nieprzyjęcia dyktatury w 1926 r. Marszałek Piłsudski, podkreślił:

„Zrobiłem to dlatego, żeby odzwyczajono się u nas zwalać wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń".

Zmiana ustroju przecież nie da się pomyśleć bez przebudowy psychiki narodu, bez wydobycia tkwiących w niej wartości na wierzch, a i bez unicestwienia tkwiących w niej wad. Zmiana konstytucji w Polsce — to nietylko usunięcie braków ustroju parlamentarno-partyjnego. To rewolucja także duchowa, nietylko prawna, lecz — co ważniejsza — rewolucja moralna.

Nowa Konstytucja stworzyć ma i wychowywać nowego człowieka i nowe społeczeństwo, opierając dynamikę rozwojową na wyzwoleniu cnót a stłumieniu wad, które w psychice polskiej żyją. Ma ona zatem zapewnić Państwu „codzienną, solidną pracę wielkiej ilości ludzi, niezbędną dla zreformowania przyzwyczajeń".

Pracę tę wykonać musimy już sami, na własną odpowiedzialność i wykonać do końca i solidnie, jeśli wypełniony ma być testament budowania wielkości i mocy Polski.

Rok ubiegły był rokiem zdecydowanego odsunięcia partyj politycznych od wpływu na tworzenie władz państwowych, od wpływu na skład przedstawicielstwa narodowego, był natomiast rokiem wzmożonej działalności samorządu terytorjalnego i gospodarczego, jako placówek konkretnych zadań i konkretnej pracy.

„Gdy nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszałem, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli, byłem

wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił.

Teraz sądzę, że bezsilność Państwu daje ten co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla Państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje".

Powyższe słowa Józefa Piłsudskiego mówią wyraźnie, że te czynniki, co bezsilność Państwu dają, muszą być skazane na zagładę. Tradycja nieodpowiedzialności i bezkarności dla wszelkiej swawoli politycznej, wszelkiej szkody, wszelkiej anarchji, musi być zniszczona. Głównie bowiem przyczyny polskiej niemocy tkwiły nietyle w prawie pisanem, ile w „złym obyczaju", silniejszym zawsze od wszelkich konstytucyj. Ten „zły obyczaj" nie został jeszcze doszczętnie starty, chęć powrotu do owych tradycyj bezkarności za działalność publiczną jeszcze się tu i ówdzie ukazuje.

Poza temi, a raczej obok tych wewnętrznych przełamań politycznych przeżyła Polska wraz z całym światem piąty rok trudności gospodarczych. Rok ten był widowiskiem zaiste dziwnem. Rewolucja — nie tworzona niczyją wolą, przebudowa bez planu, bez celu, ogromne zmiany w świecie stworzonym przez człowieka dokonywują się jakby wbrew woli człowieka.

Polska w tym świecie, gdzie co chwila pojawia się nowy prorok zbawienia, — stanowiła w roku ubiegłym czynnik odmienny. Mimo tych samych, co w całym świecie trudności, mimo boleśniejszych jeszcze niedomagań —

nie stała się widownią ślepych odruchów, historycznych pomysłów.

Między odpornością mas a bezwzględną wolą kierownictwa zostało zawarte milczące przymierze.

Tajemnica tej odporności tkwi zarówno w umiejętnej przewidywania,

jak i w możności zastosowania się do tego, co przewidywanie wskazuje. Kierownictwa naszych rządów nie dały się porwać nerwom, nie traciły zimnej krwi, nie ulegały wahaniom, czy popłochowi. Poprzez wszystkie niedomagania i trudności opinja publiczna była świadoma i pewna, że statek nasz był na dobrym kursie, że nie zmienia kierunku — i że mimo naporu wichrów kierunek na wielkość i moc Państwa będzie utrzymany.

Takie jest wejrzenie w nasze wczoraj, z którego wynikają wskazania dla naszego jutra. Z tego wczoraj po wielekroć wygląda wielki ból, który nad wspomnieniem i zdobyczami całego roku zaciążył. Czy tylko tego roku?

Przed jutrem odsłania się ogrom zadań i prac, które muszą byc wypracowane, wykonane i wykonane dobrze. Za naszą wolą, naszą wytrwałością, naszym hartem, — byśmy się godnymi stali epoki Józefa Piłsudskiego! Nie mówcie, że troska materjalna przesłania wszystko inne, że jej usunięcie jest ponad siły. Nie mówcie i nie myślcie, że bieda łamie skrzydła, żeśmy marni, nędzni i bezradni. Po stokroć nie!

W bramy Nowego Roku wejdziemy twardzi, bardziej zwarci i bardziej uparci, uparci w walce o zwycięstwo.

Zewrzyjmy szeregi, mówiąc słowa Tego, co z Wawelskiej Góry sądzi wasze myśli: „Jest coś wyższego niż wszystkie ludzkie rachunki, jest coś, co jest wyższe nad poziom powszedni“!

KOMUNIKAT

Ponieważ mimo obowiązujących przepisów i okólnika Starostwa powiatowego w Nowym Sączu z dnia 22 maja 1935 L: B. II. 9 |Ka|35,— szereg stowarzyszeń i związków z okazji urządzanych przez siebie zabaw, festynów, loteryj i tp. imprez, w dalszym ciągu zbiera (kwestuje) datki w gotówce i naturze od różnych osób, firm, instytucyj, oraz swoich członków, bez uprzedniego uzyskania zezwolenia, — przeto Starostwo powiatowe w Nowym Sączu ponownie przypomina, że wszelkie zbieranie ofiar w gotówce lub w naturze na pewien z góry określony cel, czy to pod gołem niebem, w lokalach publicznych, w lokalach prywatnych, czy też w sposób domokrążny (od domu do domu) jest niedozwolone bez uprzedniego uzyskania zezwolenia władzy stosownie do przepisów ustawy z dnia 15 III. 1933 o zbiórkach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 162) i rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. z dnia 14 lipca 1934 o sposobach przeprowadzenia zbiórek publicznych, oraz kontroli nad temi zbiórkami (Dz. U. R. P. Nr. 69 poz. 638).

W myśl art. 11 cyt. ustawy o zbiórkach publicznych, kto wykracza przeciwko postanowieniom tej ustawy lub rozporządzeń wydanych na jej podstawie, podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do 1 miesiąca i grzywny do 1.000 zł. albo jednej z tych kar. — Kary te mogą być nakładane zarówno na osoby urządzające, jak i na osoby przeprowadzające zbiórkę publiczną.

Starosta :
Dr. M. ŁACH.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty za I-szy kwartał

ANTONI SITEK

Czy nowy talent Podhala?

W 41-ym numerze „Prosto z Mostu“ (6 X. 35) ukazał się artykuł pióra Władysława Tylki pt. „Jak to panowie na holi kcieli się przenocować“.

Jest to oryginalna, świetnym stylem napisana, „godka“ góralska. Dla zilustrowania stylu cytuję fragmenty:

„Było to wiecie nie bars downo, bo łońskiego roku. Ej przyjod sio nom, przyjod ten łoński rocek, pokrony tej okrutecnej zlewki.

..Ej ciągnie tez to młodyk ku młodym, a to sytko ino temu, jak nieboscyk Sabała godowoł, ze baba stworzono jest ze ziobra chłopskiego. Hłop wse to w sobie cuje, jako i nie cuje, ze baba to jego zioberko. Tozto nascy hłopcy dziewcęta nazywójom — zioberkami. „Zje kaz idziecie hłopcy?“ „E ka ku zioberkom“ — Tak se wej młodzi opowiadajom.

...A jo wom powiem moi ślicni pikni — nie właźze bracie nikomu na drógę, kie je nie twoja. Patrz ze wse swojej“.

By gwarę możliwie jaknajwierniej oddać, trzebaby drukować fonetycznie, a to nastręcza wiele trudności, bo nawet gdyby się odpowiednie czcionki znalazły, to niewszyscy czytelnicy mogliby dany tekst odczytać. Autor wywyszedł obronną ręką z tej trudności pisząc gwarą, ale w ramach transkrypcji literackiej. (Stwierdzić muszę kilka rażących omyłek zecerskich).

A teraz kilka słów o autorze. Władysław Tylka urodzony w Zakopanem (1915), ukończył tamże gimnazjum, a obecnie jest studentem polonistyki w Krakowie. W czasie feryj hacuje na Miętusiej Hali. Góral w każdym calu. Z wrodzoną znajomością gwary łącząc duży talent narratorski i zacięcie literackie, „Janosik“ (tak go tu nazywają), rokuje wielkie nadzieje.

Mógłby mnie ktoś posądzić o komplementy dla kolegi! Jeżeli, to niech te kilka słów stanie za życzenie: „Bajojcie jesce, Janosik, bo wom to tak zgrabnie idzie, co nieporada opedzieć!“.

JAN DZIEŚLEWSKI
art. malarz

List z Florencji

Przez Morawską Ostrawę, Wiedeń, część Tyrolu i Wenecję dostałem się do Florencji.

Wiedeń jest miastem pięknem i ogromnie ruchliwem, przytem bardzo drogiem. Galerje ma duże, oglądać można przebogate zbiory dzieł wielkich mistrzów pędzla i dłuta, pozatem jedyny w swoim rodzaju Prater (wesołe Miasteczko). Między innymi w panoptikum Prateru widziałem nawet woskową lalkę (naturalna wielkość) sławnego Stawiskyego. Przez Tyrol przejechałem koleją elektryczną i dalej aż do Wenecji. Wenecja jest prześliczną wyspą — zabytki architektury są tutaj tak nieprawdopodobnie wspaniałe, że wydaje się wszystko snem. Miasto tętni życiem dzień i noc bez przerwy. Niema tutaj dorożki czy samochodu, jedynym środkiem lokomocji jest gondola lub motorówka. Kursują one stale po licznych uroczych kanałach Wenecji. Przecudnej roboty misterne mosty, rozpięte nad kanałem del Grande przykuwają wzrok. Ale koroną tego conglomeratu piękna jest Plac św. Marka— Prostokąt, wypełniony posadzką mozaikową z marmurów, otoczonych ze wszystkich stron monumentalnemi budowlami bibljoteki królewskiej, archiwów, ratusza i kościoła św. Marka, który sam jeden może być tematem do wielo-stronicowego opisu. Jest to przepiękna biżuteryjka Marmurów, istne cacko baśniowe.

Widoki Weneckie z Lagun są niezapomniane, Lido ect. pozostaną nazawsze w pamięci. —

Po trzech dniach jadę dalej — Florencja — miasto sztuki i piękna: koło pół miljona mieszkańców. Wita mnie nowoczesny dworzec, cały z marmurów różnokolorowych. Jest to przepiękna symfonja nowoczesnej sztuki, marmurów, szkła i metal Miasto dostojne, stare ulice, gdzieniegdzie wązkie zauki z rozpiętemi górą łukami wspornemi, zielone wszędzie okiennice, auta, asfalt a nad wszystkiem górują wyniosłe wieżyce Palazzo Vechio, kościołów i olbrzymich bram łuków tryumfalnych. Tutaj czuje się wszędzie przemożny wpływ wielkiego włoskiego renesansu i bogactwa potężnych Medycjuszy.

Taka moc olbrzymich budowli zgromadzona w jednem mieście. Palazzo Vechio, Pitti, Medici Ricardi, Strozzi (w nim mieszkam), Feroni Kościoły St. Miniato, del Duomo, Baptisterjum, St. Marco lub Panteon wielkich Florentczyków St. Croce z grobami Michała Anioła. Dantego i innych. Monumentalny gmach Uffici galerji ze zbiorami bodaj czy nie najbogatszemi na świecie stoi tuż nad rzeką Arno, nad którą rozpięty jest słynny most Ponte Vechio. Idzie się nim zupełnie jak ulicą miasta; z obydwu stron są domy ze sklepami biżuterji.

Słynna również Capella Medici, do której wszedłszy człowiek, staje zdumiony i oczom wierzyć nie chce. Wszędzie marmury, marmury i artyzm na wyżyny sztuki genjalnej wzniesiony. Oto kolebka wielkich genjuszów: Florencja.

W tem przebogatem, w zbiory dzieł sztuki, mieście, jest i Polski Konsulat Honorowy jest i kilku Polaków (40 osób). Właśnie, gdy się tutaj zjawiłem w konsulacie odbywały się wybory do zarządu Polonji Florenckiej. Głosowałem także. Prezeską została Pani Prof. Brzozowska, wdowa po słynnym Brzozowskim, obecnie lektorka języka polskiego na Uniwersytecie Florenckim. Po wyborach w Salonach konsula Paszkowskiego odbyło się wielkie przyjęcie, wypiliśmy wiele wina (którego tutaj jest pełno) i zapoznaliśmy się wzajemnie. Jeden z Polaków opowiadał mi, iż zna red. Giewont-Szczecinę z Sącza, poznał go podczas jego słynnego objazdu poetyckiego po Polsce.

Następnego dnia był bankiet u P. Brzozowskiej, tam też uraczono nas winem i t. p.

Wogóle zapowiada się wszystko wspaniale. Chodzę, znajduję piękne motywy — siadam i maluję. Dnie są prześliczne i mimo, że grudzień — słoneczna pogoda. Do pracy więc malarskiej jedyna okazja, robi się wiele, gdyż wpływ miasta przesyconego na wskroś sztuką jest przemożny — zmusza wprost do tworzenia. A cudne niebo włoskie prosi się o odtworzenie. Może wnet znowu napiszę coś z Rzymu, gdzie się wybieram lub Neapolu, więc na tem kończę dzisiaj.

Czytajcie „Głos Podhala“

Mgr. Fr. ĆWIKOWSKI

Druga strona zagadnienia

(Na marginesie ustaw rolniczych)

Kryzys i płynące stąd skutki deficytowej gospodarki rolnej zmusiły Rządy do wzięcia w specjalną opiekę rolników — spowodowały to, co nazywą się dziś popularnie oddłużeniem wsi na podstawie ustawodawstwa finansowo-rolnego. Nie tu czas i miejsce zastanawiać się nad tem, czy ustawodawstwo to poszło we właściwym kierunku, czy nie więcej celowem byłoby już przed trzema laty

obciąć długi progresywnie czy degresywnie, zależnie od obszaru gospodarstwa czy też jego zadłużenia.

Dziś w tym krótkim artykule chcę poruszyć sprawę, którą ustawy rolnicze załatwiają tylko połowicznie,

któreto jednak zagadnienie ma, jeśli nie decydujący, to jednak w każdym razie bardzo wielki wpływ na kształtowanie się życia gospodarczego wsi polskiej obecnie i na przyszłość. Chcę mianowicie poruszyć sprawę spłatów familijnych i działów spadkowych.

Art. 53 § 1 Rozp. Prez. Rzplitej z 24 X. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 841 dotyczący tej kwestji, brzmi następująco:

„Urząd Rozjemczy może stosownie do zmienionych warunków ekonomicznych obniżać długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych dokonanych w odniesieniu do gospodarstw wiejskich w okresie od 1 stycznia 1926 do dnia 1 lipca 1932 stosując w miarę możności zasady art. 54 (normującego sposób obniżania reszty ceny kupna za nieruchomości ziemskie). Dalsze §§ tego artykułu wyjaśniają, jaki należy wygotować wniosek o obniżenie i tp.

Przepisy tego artykułu rozszerzono Dekretem Prez. Rzplitej z 31 X. 1935 w sprawie zmiany Rozp. Prez. Rzplitej z 24 X. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych i td., o tyle, że termin początkowy ustalono z 1 I. 1926 na 28 kwietnia 1924, czyli, że obniżać można długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych powstałe między 28 kwietnia 1924 a 1 lipca 1933. Pozatem spłata rozłożona jest na lat czternaście z 3-ch letnią karencją.

Zdawałoby się, że sprawa całkiem jasna i prosta. Spłaty wysokie, wnosi się podanie do Urzędu Rozjemczego, ten je obniża i ustala terminy zapłaty na okres kilku czy kilkunastu lat i wszystko załatwione. Tak, dosyć prosto i nieskomplikowanie przedstawia się to zagadnienie. Gdy patrzymy na nie ze strony tego, który ma spłaty wypłacać. Inaczej jednak sprawa wygląda, gdy podchodzimy do niej ze strony tych, na rzecz których te spłaty są ustanowione.

Czemże bowiem jest spłat rodzinny na wsi? Spłat ustanowiony dla córki, czy siostry jest jej posagiem, dla syna, czy brata jest środkiem mającym umożliwić mu zakupno kilku morgów gruntu dla założenia gospodarstwa. I dziś wytworzyła się sytuacja taka. Wyobraźmy sobie, że jest gospodarstwo składające się z 10 morgów gruntu, Gospodarstwo to otrzymuje jeden syn, który ma dać spłaty po 1000 zł. reszcie rodzeństwa, więc przypuśćmy siostrze i trzem braciom.

Gdyby to rodzeństwo otrzymało spłaty obecnie, to każde z nich mogłoby sobie zakupić po 2 czy 3 morgi gruntu i na tem wegetować, siostra ewentualnie mogłaby wyjść zamąż mając taki posag. A tymczasem. Spłaty otrzymać mogą dopiero w latach 17-tu: w pierwszych 3-ch tylko odsetki, zaś w następnych 14-tu dopiero kapitał, bo innych zresztą terminów niewytrzymałoby gospodarstwo temi spłatami obciążone. A choćby i w okresie nieco krótszym. I cóż z tego?

odsetki a choćby i raty nie wystarczają, by zakupić nawet zagon ziemi,

a zresztą trzeba przecież z czegoś żyć!

Więc tak odsetki jako i te minimalne raty idą na życie.

Dobrze, ale co z tymi ludźmi będzie w przyszłości, kiedy ten spłat się wyczerpie?

Ani środków do życia, ani warstatu pracy, ani możności zarobku wobec braku jakiegoś zawodowego wykształcenia.

I tu leży właśnie cała tragedja tego zagadnienia, tragedja, która odbije się, jeśli dziś sprawy nie postawi się rzetelnie, na życiu gospodarczym wsi i państwa bardzo ujemnie. Powstanie w kilka lat setki tysięcy bezrobotnych, setki tysięcy proletarjatu wsi — ludzi, któremi musi zaopiekować się wtedy państwo.

Zarzuci ktoś i w pierwszej chwili zdawać mu się będzie, że słusznie, iż zamiast spłacać, należy dzielić grunt. Dobrze, ale jak dzielić przypuśćmy 10 czy 5 morgów gruntu między 9 czy 6 ludzi. Każdy dostanie skrawek ziemi, na którym żyć trudno, a umrzeć się nie da. A jak wtedy wyglądała będzie gospodarka na takich już zupełnie skarłowaciałych gospodarstwach? A zresztą poza gruntem potrzebne i budynki a przytem jakiś inwentarz, bo przecież palcami nie zaorze roli. Nie tędy więc

droga ku wyjściu z tej sytuacji tragicznej.

Rząd obecny docenia to zagadnienie i dla najbardziej zagrożonych pospieszył już z pomocą asygnując na pożyczkę dla obciążonych spłatami 4 miljony złotych. Kwota, jak na ciężką sytuację gospodarczą państwa dosyć wysoka — znikomą jest jednak, jeśli idzie o załatwienie całego wyżej przedstawionego zagadnienia, zagadnienia, które może załatwić jedynie pogrzebana skwapliwie przez pewne niestety doniedawna mające prawie decydujący głos czynniki, reforma rolna. Trzebaby naprawdę o tem pomyśleć bo sprawa pilna!

—O—

Aresztowanie urzędnika pocztowego

Onegdaj na polecenie prokuratora aresztowano w Nowym Sączu urzędnika pocztowego niejakiego Jankowskiego za brak pieniędzy w kasie pocztowej. Krążą pogłoski, że pieniądze te rzekomo Jankowski przegrał w karty.

—O—

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ

Christus, Christus natus est nobis!

(Boże Narodzenie w średniowiecznym Sądczu.)

Śnieg padł białym, ciężkim całunem na wieżyce kościołów, blanki baszt i murów obronnych i dachy nielicznych piątrowych kamienic Nowego Sądcza. Mróz chwycił zawiesisty, targając rury drewniane rurmuza, co wodę z Roszkowic do mieszczańskich gorzelni i piwowarni, poprzez zmarzniętą Kamienicę prowadziły; zamarzł obronny, wypełniony wodą kanał, łączący Kamienicę z Dunajcem a i Dunajec stanął w wolniejszych biegach. Twarde Boże Narodzenie gotował rok 1646.

Wyszedł z ratusza około 9-tej pan burmistrz Jakób Poławiński, kędy co wieczór gnał go obowiązek odebrania trzech kluczy bromnych, z bramy krakowskiej, lwowskiej i węgierskiej; wiadomo, że po uderzeniu na wieży ratusznej w bęben, przez ordynansowego woźnego pana podstarościego bron otwierać niewolno było, chyba w nagłej i ciężkiej potrzebie Rzeczypospolitej. Wygrał już i trębacz ratuszny, dziś o godzinę wcześniej swoje: „Hej panowie gospodarze, już dziewiąta na zegarze!" Schował sławetny pan Jakób trzy tęgie klucze w szerokich kieszeniach giermaka i skierował swe kroki przez rynek, ku ulicy Polskiej, kędy opodal zamku stał drewniany, piątrowy dom jego z murowaną świetnicą. Dwaj pachołcy miejscy, w świeżej, świątecznej barwie z morawskiego sukna, towarzyszyli mu z rohatynami. Rynek tonął w ciemności, wszystkie gospody w tem trzy największe, leżące po stronie rynku od Dunajca: Stanisława Olszyńskiego, Marcina Oleksowicza i Zofji Cichońki zawarły we wilję świętą swe podwoje. Gdzieniegdzie przemknął, przez twardą brukowaną drogę zapóźniony przechodzień, pokłonił się mu uzbrojony w halabardę, a śpieszący ku świątalnej zbiórce drab miejski, tylko potrójne okna kamienic lśniły blaskiem świec lanych, palonych wiadomo w wielkie uroczystości. Wielka, święta Wigilja gromadziła wszystkich wewnątrz, ruchliwych kiedyindziej na zewnątrz domów.

Odprawiwszy pachołków wszedł pan burmistrz przez podcienie do sieni, przeszedł wielką izbę z trzema weneckiemi oknami, przeszedł komorę kierując swe kroki ku komnacie. Zerknął ku kuchni, kędy sławetna pani burmistrzowa ostatnie rozkazy, co dotyczy wigilijnej kołaczji, wydawała, przymówił trzem dorodnym córom, krzątającym się wokół a przylepiającym, u powały wielkiej izby, gwiazdki z wszelakiej farby wpłatków poczem wszedł ubierać się uroczyście. Na cienkie, ale ciepłe falendyszowe spodnie wdział żółte buty safianowe, poczem czamarę granatową, zapinaną na piersiach sznurami jedwabnymi; poprawił pęk włosów przed wypolerowaną blachą srebrzystą a sięgnąwszy po kociołek miedziany ze święconą wodą, ruszył do wielkiej izby.

Pośrodku, u powały płonął 18-tu świecami lanemi, umieszczony na łańcuchu lichtarz zawiesisty. Pod nim stał stół dębowy, opasany łańcuchem, wiadomo, by chleba nie zbywało, przykryty muchairową tuwalnią wzorzystą kryjącą pod spodem siano. Na stole talerze, antfosy srebrne, łyżki, noże w srebrnych nożenkach, czarki i kubeczki ze znakiem i literami, przyczem cynowe kufle półgarncowe. Mile uderzył pana burmistrza widok paru półgarncówek z winem a i koneweczki kwartowej gorzałki cytwarowej, stojącej obok garnca z miodem siedmiogrodzkim. „Czas nam" — rzekł poważnie do cór!

Poczem weszła sławetna pani Poławińska, w czarnej kanawasowej szubce, zdobnej srebrnymi bryzikami, przy niej ustawiły się córy, przybrane w spodnice adamaszkowe z lazurowemi delijkami, zdobne w manele srebrne i perłowe paski. Weszła służba, a więc stara piastunka, dziewka kuchenna, parę pachołków, woźnica, pisarz, mieszkający w świetnicy, a każdej chwili do usług gotowy i sługa miejski ordynansowy. Pokropił zebranych święconą wodą sławetny pan burmistrz, przełamał się opłatkiem ze wszystkimi po kolei, poczem zerknąwszy w okno, azaż już pierwsza gwiazda świeci, odmówił „Pater Noster". Tyleć, a kto wie czy i nie więcej było mu z łaciny, choćby kościelnej wiadomo! Poczem przysunąwszy

ZBIGNIEW TRYBULSKI
Szkoła Nauk Politycznych (Kraków)

Walka z kryzysem a rolnictwo

Artykuł niniejszy aczkolwiek niezupełnie odpowiadający naszym poglądom zamieszczamy bez zmian jako artykuł dyskusyjny.
(Redakcja).

Ostatnia zmiana rządu pociągnęła za sobą bardzo ciekawy objaw w życiu publicznem. Oto gdziekolwiek spojrzymy wszędzie toczy się dyskusja na tematy gospodarcze, na temat ostatnich dekretów rządowych, na temat od kilku lat już niestety dotkliwie aktualny, którym jest kryzys. Ta „moda ekonomiczna“ opanowała doszłownie całe społeczeństwo, nieszczędząc nawet niezastanawiających się dotychczas nad temi problemami laików. I przyznać trzeba, że w odróżnieniu od wszelkich innych, mniej czy więcej bezsensownych „mód“, ta jest poprostu nakazem chwili, jest wyczutą przez całe społeczeństwo życiową koniecznością dnia dzisiejszego. Mieliśmy już różne „konieczności“ — „Frontem do morza“ — „Frontem do szarego człowieka“, dopiero jednak w piątym roku kryzysu zdecydowano się stanąć „Frontem do gospodarstwa narodowego“. Przysłowie mówi „lepiej później, niż nigdy“, a więc i tym razem jeszcze nie jest zapóźno. Doświadczenie kilku ostatnich lat, w których kryzys starano się pokonać ideologjami politycznemi, debatami sejmowemi i walkami partyjnemi wykazało, że problemy gospodarcze należy rozwiązywać przy zastosowaniu zasad ekonomji i skarbowości, a nie w oparciu o chociażby najszczytniejsze hasła papierowe. Polityka gospodarcza nareszcie stała się tem, czem powinna być już od dawna — stała się podstawą obecnego systemu rządzenia — stała się przyczyną, dla której na odpowiedzialne stanowiska sterników nawy państwowej powołano ludzi znanych nie z meetingów politycznych, czy polemik parlamentarnych, ale ludzi realnej pracy, ludzi czynu i wiedzy. Tem samem więc pierwszy krok na zaniedbanej drodze uczyniono.

Cały problem ogranicza się obecnie do tego, po jakiej drodze należy iść w dalszym ciągu? a więc mówi się, że koniecznem jest stworzenie Komitetu ekonomicznego przy Radzie Ministrów, — inni uważają, że to jest zamało; a więc należy stworzyć Ministerjum Gospodarstwa Narodowego, w skład którego weszłyby: całe Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Rolnictwa, Opieki Społecznej, oraz z Ministerstwa Skarbu czysto finansowe, nie fiskalne działy. Czyli jak z tego wynika, silna centralizacja resortów gospodarczych. Inni natomiast są zdania, że wartoby stworzyć jeszcze kilka nowych Ministerstw, aby poszczególne interesy nie były łączone w jednym resorcie mimo istniejących kolizji, a więc możeby tak Ministerstwo Marynarki? Najbliższe dni może przyniosą nam pogląd, że najlepiej byłoby poznosić wszystkie Ministerstwa, a zostawić tylko Premjera, jakiegoś wybitnego finansistę. I gdy tak toczy się spór o to, chciałoby się zawołać „Quousque tandem“..? Robi się ważny problem z tego co jest tylko formą, a nie zbliża się ani o krok do treści. Najpierw trzeba ustalić z czem walczyć a potem można debatować nad tem, jak walczyć. Ktoś dowcipny powie: „przecież walczymy z kryzysem“! Bardzo ładnie! Gdyby się jednak o tym kryzysie coś realnego wiedziało, chociażby tyle co o zięciu Negusa Ras Gugsie, natenczas sprawa byłaby jasną. Tymczasem kryzys wbrew obowiązującym przepisom administracyjno-policyjnym, mimo że siedzi się u nas już od kilku lat, dotychczas nie raczył zameldować się, kto zacz, skąd rodem, dokąd zmierza i t. d. Taka sytuacja utrudnia bardzo sprawę — i tu leży sedno problemu.

Wszak jak nasi teoretycy z wielką pompą to stwierdzają, mamy dużo pracowitej ludności, mamy węgiel, żelazo, naftę, mamy jak stwierdza uczony australijski prof Taylor, świetne naturalne warunki gospodarczego rozwoju, a jednak kryzys święci u nas tak bogate żniwo. Gdzie przyczyna? Do niedawna zwalano winę na plamy słoneczne, — bardzo wygodny sposób załatwienia problemu ekonomicznego. Później, ktoś doszedł do przekonania, że przyczyną kryzysu jest hiperprodukcja w okresie pomyślnej konjuktury, fabryki pracowały „na wyrost“, tymczasem rynek okazał się nasyconym, a co za tem idzie bankructwa przedsiębiorstw, no i... kryzys. Też nieźle! ale kiedy to u nas był ten okres hiperprodukcji? chyba niemożna przez nią rozumieć nadprodukcję pieniądza papierowego przed 12 laty? więc i to nie! a więc przyczyną kryzysu jest upadek moralności, powie kto inny. Czy napewno? Wszak życie nas uczy, że dzisiaj każdą kolizję z prawem, tłomaczy się właśnie... kryzysem. Zatem i tu coś nie w porządku! Zapomniano, że żyjemy na ziemi, że chcąc rozwiązywać aktualne zagadnienia trzeba zejść z obłoków, trzeba spojrzeć rzeczywistości w oczy. Cóż może być przyczyną, że nasze życie gospodarcze cierpi już w tak młodym wieku na uwiąd starczy? Widocznie brak mu któregoś z czynników koniecznych do wszelkiej działalności twórczej, do wszelkiej produkcji. Praca — ziemia — kapitał!... 414 tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych w Polsce w roku 1934, to chyba wystarczający dowód, że rąk do pracy nie brak. Ziemia! mówi się wprawdzie o potrzebie kolonji, ale ostatecznie i to co mamy, wystarczy. A kapitał? Jeden z dawniejszych ministrów powiedział, że „rezultaty dwóch ostatnich pożyczek wewnętrznych, stwierdzają dobitnie, że kapitały w Polsce są“. Ale spytajmy się, gdzie są kapitaliści? I tu wyłania się fakt niebywały!

Około 50 proc. „kapitalistów“ to... urzędnicy państwowi. Nawet socjalizm nie walczy z takimi kapitalistami. A więc niema kapitalistów! I tu leży przyczyna, dla której fabryki nasze przeprowadzają redukcje, import kurczy się coraz bardziej, a w budżecie prowadzi się politykę „zaciskania pasa“. Brak kapitalistów! To wyjaśnienie jest wyczerpującem. Bez tego czynnika nie ruszymy z miejsca chociażbyśmy wszystkich ekonomistów świata zebrali i kazali im radzić nad „naprawą Rzeczypospolitej“. Najwyżej uchwalą rezolucję potępiającą kryzys i wzywającą Naród do wytrwania. Taką samą uchwałę i z tym samym skutkiem może powziąć Rada gminna w Kłaju. Brak kapitału możemy usunąć, tylko zdobyciem wystarczających jego zasobów. Zdobycie ich zagranicą w dostatecznej mierze należy obecnie do niemożliwości, a czy możemy zdobyć kapitał w kraju? Nad tem warto się zastanowić.

(c. d. n.)

ławy zasiedli, stosując miejsca do godności!

Więc naprzód, za chwilę, wsparta o dziewę kuchenną imć pani wniosła misę wielką kapusty z grochem, dziwa zaś konew z rybną zupą, z lwowskiej wiziny, poczem szczuki w sosie z petercymentem, gałką i śmietaną, karpia oraz krupy z gotowanemi śliwkami. Oracją piękną przymówił pan pisarz, chwaląc czestność pana burmistrza, życząc zdrowia a szczęśliwego zamążpójścia córom. Nalewał pan burmistrz gorzały, nalewał wina życząc po kolei wszystkim, posłuszne, poddane pachoły z czcią a afektem spijały półkwaterki, kiedy zaś doszło do kołaczy, smakowitych a pełnych circumferencji zaintonował sławetny pan Jakób: Christus, Christus natus est nobis! Pięknem echem niosła się pieśń ku rynkowi, kędy tibicinator odtrąbił na ratuszu jedynastą. „Czas nam ku mszy pasterskiej przysposobić się“ — wyrzekł sławetny pan burmistrz!

Ruch na rynku wzmógł się. Wszędy szli rajce miejscy, ławnicy, lonary, mając pobocz swe żony, synów i córy. W jednym kierunku szli: ku kollegjacie. Mijali furtę muru kamiennego, przechodząc przez cmentarz, a kierując swe kroki ku mieszczańskim stallom zasiadali miejsca niedzielne. I pan burmistrz, zdobny w szubę futrzaną, z małżonką swą a córami zajął miejsce, obok zaś ustawiły się pachoły miejskie w szyszakach a starodawnych zbrojach. Weszły cechy ze swojemi chorągwiami, urząd wójtowski z ławnikami, weszła i szlachta, mająca domy w Sądczu, a zawsze opierająca się prawom mieszczańskim!

Puścił o 12-tej puszkarz strzelbę pod ratuszem, dawał ognia z bromnych muszkietów i dział, bębnili dobosze a trąbili trębacze poczem rozpoczęła się pierwsza msza pasterska. Rozpoczął mszę św. ks. Józef Bogchałowicz, w asystencji kanoników kollegjaty a i ośmiu wikarych, kłaniali się z zachwytem mieszczanie pieśni beżenarodzeniowej, modlili się głęboko a głośna pieśń, wtórowana przez bakałarza z swoimi uczniami, szkoły parafialnej „Christus, Christus natus est nobis“ szła rozgłośnie, daleko poprzez mury i blanki, kędy na przedmieściu w czterech kościołach obchodził huczne a uroczyście gmin Narodziny Pańskie...

—O—

Kącik radjowy

Radjowy program rolniczy od 30 grudnia do 4 stycznia 1936 r.

W poniedziałek dnia 30 grudnia o godzinie 18 55 inż. Wacław Tarkowski w "Skrzynce rolniczej" udzieli porad i odpowiedzi na korespondencję wiejskich słuchaczy.

We wtorek dnia 31 grudnia o godzinie 18·55 inż. Zygmunt Kobyliński w pogadance p. t. „Młodzież wiejska na progu nowego roku“, przypomni o rachunku zysków i strat osiągniętych w pracy społecznej i gospodarczej Przysposobienia Rolniczego Młodzieży Wiejskiej.

W środę dnia 1 stycznia, t j. w pierwszy dzień Nowego Roku o godz. 15·00 Rozgłośnia wileńska nada do wszystkich Rozgłośni Rolskiego Radja „Audycję dla wszystkich“.

O godzinie 15·45 dorocznym zwyczajem prof. Biedrzycki, znany gawędziarz radjowy w gawędzie p. t. „Dosiego Roku“, życzyć będzie rolnikom... czego? radzimy posłuchać.

We czwartek, dnia 2 stycznia o godzinie 18·55 pogadanka p. t. „Poznajmy przepisy finansowo-rolne“ inż. Fryderyka Zolla.

W piątek, dnia 3 stycznia o gogodzinie 18·55 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 4 stycznia o godzinie 18·55 „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej (trasmisja z Wilna).

Wieści z Podhala

Kronika starosądecka

(w. k.) WALNE ZEBRANIE LIGI MORSKIEJ. Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Starym Sączu w dniu 20 bm. urządził Walne Zebranie, na którem po odczytaniu sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej wybrano nowy Zarząd Oddziału w osobach: prezes p. Wojciech Gliński, notarjusz, wiceprezesi p. Robert Ogorzały burmistrz i p. Jan Wagner profesor, sekretarz p. Tomasz Gawroński em. kier., skarbnik p. Stanisław Wilga kierownik, kierownik F. O. M-u p. Franciczek Białek. Komisję Rewizyjną tworzą pp. Hugo Preinl, Aleksander Klimaszewski, Paulina Zemburzanka, Karol Czajka i Władysław Darocha.

(w. k.) Z ŻYCIA AKCJI KATOLICKIEJ. W dniu 22 grudnia br. Akcja Katolicka Mężczyzn w Starym Sączu pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Majewskiego urządziła w sali poklasztornej Walne Zebranie Członków, które otworzył dłuższem przemówieniem asystent Akcji ks. Dziekan Antoni Odziomek. Na zebraniu ustalono dalszy tok pracy propagandowej zmierzającej do powiększenia liczby i działalności Członków Akcji.

(w. k.) UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO ZŁOCZYŃCY. Dzięki skoordynowanym wysiłkom Policji Państwowej w Nowym Sączu, Starym Sączu i Chełmcu ujęto w ubiegłym tygodniu niebezpiecznego złoczyńcę Władysława Jędrzejowskiego, rodem z Moszczenicy, a zamieszkałego w Starym Sączu, przy ul. Bolesława Chrobrego, którego dziełem były w ostatnich czasach dokonane na terenie naszego miasta liczne kradzieże z włamaniami. Sprawca, który mimo młodego wieku ma na swem sumieniu cały szereg przestępstw, a między innemi ucieczkę z więzienia i zbrojny opór przeciw funkcjonarjuszom P. P. został ujęty w Trzetrzewinie w domu swego kolegi, gdzie odpoczywał po świeżo w Nowym Sączu dokonanem włamaniu.

(w. k) POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. W dniu 20 grudnia 1935 pod przewodnictwem burmistrza p. Roberta Ogorzałego odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem załatwiono szereg spraw bieżących oraz uchwalono kilka zmian organizacyjnych.

Kronika krynicka

(s. k). ŚW. MIKOŁAJ U STRZELCÓW W KRYNICY. Staraniem sekcji samopomocy św. Mikołaj zawitał do strzelców Samodz. Oddziału w Krynicy w dniu 8 bm. Celem uzyskania pieniędzy na sprawienie podarków sekcja samopomocy jeszcze w listopadzie urządziła zabawę, która przyniosła dochód wystarczający na obdarowanie dzieci.

W niedzielę 8 bm. do świetlicy Z. S. w Krynicy pięknie zielenią przybranej przybył św. Mikołaj w towarzystwie aniołków i djabłów. Obdarowano z pieniędzy sekcji samopomocy 15-oro dzieci strzeleckich i prócz tego niektórzy rodzice opóźnili rozdanie swoich podarków by wszystkie dzieci razem zostały obdarowane. Po zakończeniu rozdania podziękowano św. Mikołajowi za pamięć o Oddziele krynickim i sfotografowano wszystkich uczestników tej miłej uroczystości.

Z karty żałobnej

W dniu 19 grudnia 1935 r. odbył się w Krynicy Zdroju manifestacyjny pogrzeb zasłużonego organizatora śpiewactwa polskiego ś. p. Kajetana Bojarskiego. Ubył z Krynicy jeden z najlepszych jej obywateli, niestrudzony pracownik na niwie śpiewaczej i społecznej, człowiek o wybitnej wiedzy i kryształowym charakterze.

Jako emerytowany wiceprezes Sądu Okręgowego w Poznaniu, osiadł w Krynicy gdzie założył chór „Echo Krynickie“, którym dyrygował do swej śmierci. Obdarzony pięknym głosem tenorowym, nie skąpił go tak w kościele jak i podczas obchodów narodowych. Był jednym z założycieli Echa Lwowskiego a po przeniesieniu się do Wielkopolski, zorganizował tam Wielkopolski Związek Śpiewaczy, którego był przez długie lata prezesem.

Zmarłego żegnał w kościele od ołtarza miejscowy proboszcz ks. Prałat Duchiewicz a nad grobem burmistrz miasta Krynicy Mgr. Zakrzewski i delegat Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego Górski. W pogrzebie wzięła udział niemal cała Krynica z orkiestrą i chórem Krynickim, który oddał swemu Założycielowi i Prezesowi ostatnią przysługę. J. W.

Kronika Tylicka

W dniu 1 XII 1935 r. wybrano nowy Zarząd tut. Oddziału Zw. Strzel. w skład którego weszli: prezes sekr. gm. Plichta Fr., wiceprezes Tryszczyło Tad., sekretarz Więcek D., skarbnik Królikowski P., jako referenci wychowania obywatelskiego p. Borsukowski M., miejscowy kierownik szkoły i p. Bochyńska M., oraz jako członkowie ks. Kowalczyk Wł., wójt Ciołka St. i Królikowski Tom. sołtys.

W dniu 15 XII 1935 r. tut. Oddział Zw. Strzel. otrzymał 3 lampowy odbiornik radjowy najnowszej konstrukcji dzięki staraniom Zarządu Zw. Strzel. w Krynicy, a przedewszystkiem dzięki ofiarności WP. Dyr. Zarządu Zdrojowego w Krynicy p. inż. Nowotarskiego, który żywo interesuje się życiem naszego Oddziału.

—O—

Ekspozytura Powiatowego Komitetu Funduszy Pracy w Starym Sączu

W ubiegłym tygodniu z inicjatywy p. starosty Dr. Macieja Łacha utworzono w Starym Sączu Ekspozyturę Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy, której celem jest niesienie pomocy materjalnej bezrobotnym przez okres zimowy, oraz otoczenie bezrobotnych i ich rodzin opieką oświatowo-kulturalną. Na czele Komitetu stanął jako przewodniczący burmistrz miasta p. Robert Ogorzały. Członkami Wydziału Wykonawczego wybrano: zastępcą przewodniczącego wiceburmistrza p. Stanisława Rejowskiego, sekretarzem p. Antoniego Bielawskiego, skarbnikiem p. Ludwika Rafacza, oraz ks. Dziekana Antoniego Odziomka i p. Antoniego Twaroga. Ponadto utworzono: sekcję zbiórkową pod przewodnictwem p. Tomasza Gawrońskiego, sekcję oświatowo-kulturalną pod przewodnictwem p. Jana Wagnera i sekcję propagandową pod przewodnictwem p. Inż. Antoniego Czarneckiego. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano p. Antoniego Chmurę.

Tadeusz Giewont-Szczecina

Widok na niebo

Gra mi niebo nad oczami
i sercem;
błękit łąką i sadem pachnący.
Rzeka w słońcu rozpluskała się
wierszem,
kwiaty światłem skwitają na łące —

Nad polami jest szeroko
i winnie — —
proszę drzewa i mnie dziś zrozumieć!
wszak deszcz nawet, kiedy bębni
w rynnie
wiosną wieje, szaleje i szumi — — —

Słońce dzisiaj ma dziewczęce
oczy,
wiatr ma zapach słoneczno-owocny
a ja wieję polami, jak mocny
wiatr wiosenny — i chcę w błękit
skoczyć — — —

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom, Przyjaciołom i Sympatykom życzy Redakcja i Administracja Głosu Podhala pomyślnego Nowego Roku 1936!

KRONIKA

KALENDARZYK

1 Środa, Mieczysława
2 Czwartek, Makarego
3 Piątek, Genowefy
4 Sobota, Tytusa B.
5 Niedziela, Imienia Jezus
6 Poniedz., Trzech Króli
7 Wtorek, Łucjana
8 Środa, Seweryna
9 Czwartek, Marcjanny
10 Piątek, Agatona
11 Sobota, Honoraty
12 Niedziela, 1 po 3 Kr. Arkad.

—O—

Od Redakcji. Celem zwrócenia uwagi naszych Czytelników na piękno Nowego Sącza oraz Ziemi Sądeckiej, postanowiliśmy wprowadzić do naszego pisma kącik p. t. **„Piękno Nowego Sącza i Ziemi Sądeckiej“.** W dziale tym zamieszczać będziemy krótkie notatki poparte ilustracjami, opisujące zabytki miasta Nowego Sącza i całej Sądeczyzny. Napewno zainteresują one miłośników Sądeczyzny i jej przeszłości a zwrócą uwagę wycieczkowiczów i turystów, którzy coraz częściej i gromadniej w sądeckie strony zaglądają. W związku z tem zwracamy się z prośbą do naszych Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, aby nam nadsyłali odpowiednie krótkie artykuły o zabytkach i pięknie o ciekawych budowlach znajdujących się na terenie Ziemi Sądeckiej, wraz z ilustracjami tych przedmiotów. Artykuły te oraz fotografje prosimy nadsyłać na ręce red. Tadeusza Giewont-Szczeciny, Głos Podhala. Będą one kolejno umieszczane w Głosie Podhala wraz ze wzmianką, kto je nadesłał i opracował.

Sądzimy, że w ten skromny sposób przyczynimy się do propagandy regjonu sądeckiego, jednego z najpiękniejszych w Polsce.

Praca Związku Strzeleckiego. Władze Główne Związku Strzeleckiego wydały polecenie wszystkim jednostkom organizacyjnym Związku Strzeleckiego, żeby w roku obecnym zamiast świątecznych i noworocznych tradycyjnych życzeń wysyłanych co roku do Władz, organizacyj i t. p., składały odpowiednie kwoty na rzecz „Pracy Związku Strzeleckiego".

Zabawę taneczną na rzecz najbiedniejszych i pozbawionych pracy mieszkańców naszego miasta urządza Zarząd miajski i Rada miasta przy pomocy Komitetu w dniu 4 stycznia 1936. Niewątpliwie znane z ofiarności tut. Społeczeństwo poprze wydatnie tę imprezę a temsamem nie tylko słowem ale i czynem da dowód miłości bliźniego.

Sylwester Akademicki. Akademickie Koło Sądeczan w Krakowie urządza w salonach Towarzystwa Kasynowego w Nowym Sączu przy ul. Narutowicza w dniu 31 grudnia 1935 roku Sylwestrową Zabawę Akademicką. Początek o godzinie 21. Stroje wizytowe. Orkiestra jazz-band. Wstęp 1·49 zł., akademicki 99 gr.

Dancing Absolwentów Szkoły Handlowej. Absolwenci Szkoły Handlowej w Nowym Sączu, urządzają dnia 5 stycznia 1936 r. w salach Czytelni Mieszczańskiej w Nowym Sączu Dancing. Początek o godzinie 6-tej wieczorem (18-ej). Orkiestra jazz-band. Tani bufet we własnym zarządzie. Wstęp od osoby wraz z garderobą 99 groszy. Czysty dochód przeznaczony jest na urządzenie świetlicy i bibljoteki dla absolwentów.

—O—

STAROSTA POWIATOWY NOWOSĄDECKI

Nowy Sącz, dnia 20 grudnia 1935.

L: B. II. 14|Mu|35.

W sprawie odznak u mundurów

W Dzienniku Ustaw Rz. P. Nr. 72 poz. 455 z r. 1035 ukazał się dekret Prezydenta Rz. P. z 2 X. 1935 o odznakach i mundurach. W myśl art. 1 dekretu ustanawianie i używanie odznak lub mundurów wymaga pozwolenia władzy. Pozwolenie może być wydane tylko organizacji prawnie istniejącej. — W myśl art. 2 dekretu, pozwolenia nie wymaga ustanawianie i używanie odznak, oraz mundurów przez prywatne zakłady gospodarcze i ich pracowników w celach związanych z ich działalnością, w gospodarstwie domowem i przez doraźne przedsiębiorstwa rozrywkowe. W myśl art. 5 dekretu nie wolno:

1) osobom do tego nieuprawnionym używać odznak i mundurów, ustalonych dla określonej kategorji osób lub określonej instytucji w drodze przepisu, zarządzenia władzy państwowej lub samorządowej, albo pozwolenia władzy.

2) wytwarzać, rozpowszechniać i używać odznak i mundurów, co do których wydany został zakaz, oraz odznak i mundurów organizacji zawieszonych, rozwiązanych lub prawnie nieistniejących.

W myśl art. 6 dekretu kto wykracza przeciwko przepisom dekretu lub rozporządzeń wydanych na jego podstawie, jeżeli czyn nie stanowi przestępstwa przewidzianego w art. 26 prawa o wykroczeniach, ulegnie w trybie administracyjnym karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do jednego miesiąca.

Odznaki i mundury wytworzone lub używane wbrew przepisowi ust. (1) lub art. 26 prawa o wykroczeniach, podlegają przepadkowi.

W myśl art. 7 dekretu odznak i mundurów, istniejących w chwili wejścia w życie tego dekretu, nie wolno używać po dniu **31 grudnia 1935 r.,** jeżeli nie będzie uzyskane do tego czasu wymagane pozwolenie. Na podstawie powołanego na wstępie dekretu zostało wydane rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z 15 XI 1935 (w porozumieniu z Min. Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych oraz Wyznań Relig. i Ośw. Publ. o wykonaniu dekretu Prezydenta Rz. P. z 2 X. 1935 o odznakach i mundurach (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 534).

W myśl tego rozporządzenia: 1) Odznakami są wszelkiego rodzaju godła, barwy, chorągwie i inne znaki, mające na celu oznaczenie określonej organizacji lub innej instytucji, przynależności do takiej instytucji lub stanowiska w niej, albo też odróżnienia lub wyróżnienia pewnego ugrupowania lub kategorji osób — umundurowani zaś — ubiory lub ich części służące tymże celom. Za odznaki uważa się również wszelkie inne przedmioty, chociażby powszechnie używane, jeżeli przez przygotowanie albo używanie według ustalonego wzoru lub sposobu mają służyć celom określonym wyżej.

2) Pozwolenia na ustanowienie i używanie odznak lub munduru wydaje Wojewoda lub Minister Spraw Wewnętrznych w zależności od obszaru, na którym działa dana organizacja.

3) Sposób ubiegania się o pozwolenie na ustanowienie odznak lub munduru i warunki od których zależne jest uzyskanie pozwolenia, oraz określenie odznak i mundurów, na które nie może być wydane pozwolenie, podane są w § 3 i 4 powołanego Rozporządzenia Min. Spraw. Wewn. z 15 XI. 1935 r.

4) Organizacje Sportowe zwolnione są od obowiązku uzyskiwania pozwoleń na ustanowienie i używanie odznak lub ubiorów sportowych w celach, związanych bezpośrednio i wyłącznie z uprawianiem określonych sportów. Nie jest wymagane pozwolenie na ustanowienie i jednorazowe użycie odznak w postaci opasek na ramię z napisem, określającym funkcje dla oznaczenia organizatorów zgromadzeń i osób, powołanych do utrzymania porządku na nich.

5) Pozwolenia na używanie odznak i mundurów zagranicznych, wydaje Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

6) Osoba ubiegająca się o pozwolenie na używanie odznaki lub munduru zagranicznego, obowiązana jest przedstawić na żądanie dowody, stwierdzające, że taka odznaka lub mundur jej służy.

7) Następujące kategorje osób zwolnione są od obowiązku uzyskiwania pozwoleń na używanie odznak lub mundurów zagranicznych:

a) osoby korzystające w myśl prawa międzynarodowego z prawa zakrajowości, oraz konsulowie i urzędnicy konsularni państw obcych, o ile nie są obywatelami polskimi, z zastrzeżeniem wzajemności.

b) przedstawiciele i delegaci państw obcych, oraz obcych instytucyj państwowych, przebywający na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnie lub z okazji zjazdów, oraz zawodów.

c) członkowie suwerennego Rycerskiego Zakonu Św. Jana Jerozolimskiego, zwanego Maltańskim, co do odznak, orderów i mundurów, służących im na mocy praw Zakonu.

d) cudzoziemcy, którym służy prawo noszenia cudzoziemskich mundurów dworskich i honorowych, co do tych mundurów i związanych z niemi odznaczeń.

e) osoby, posiadające państwowe odznaczenia (ordery) zagraniczne z wyjątkiem odznaczeń byłych państw zaborczych, posiadanych przez obywateli polskich, co do tych odznaczeń.

f) osoby, którym służą odznaki lub mundury zagranicznych instytucyj naukowych i sportowych co do tych odznak i mundurów.

Powyższe należy natomiast podać do publicznej wiadomości wszystkim mieszkańcom w sposób w miejscu przyjęty.

Starosta:
Dr. ŁACH wr.

Sąd Okręgowy Wydział I.
w Nowym Sączu dnia 14 grudnia 1935
I. Ukł. 5|1935.

Do majątku Fani Kraut, nieprotokołowanej kupcowej w Nowym Sączu, otwarto postępowanie układowe i wyznaczono jako Sędziego Komisarza Wiceprezesa Sądu Okręgowego Dra Juljana Smolika, zaś jako nadzorcę sądowego Dra Kazimierza Nowaka adwokata w Nowym Sączu.

Posiedzenie do sprawdzenia zgłoszonych przez wierzycieli wierzytelności wyznaczono w tut. Sądzie Okręgowym biuro 57 na dzień 5-go lutego 1936 o godzinie 10-ej przedpołudniem.

Rozmaitości

Rośliny, które mają oczy

Kierownik instytutu botanicznego w Grazu (Australja), prof. Haborlandt oznajmił, że udało mu się odkryć u niektórych roślin zmysł wzroku, który można porównać do wzroku owadów, i innych niskich gatunków zwierząt np. ślimaków.

Każda komórka liścia tych roślin stanowi soczewkę niemniej doskonałą, niż poszczególne tęczówki oczu owadów.

Okazało się, że soczewki roślinne, znajdujące się w liściach, dają wyraźne odbicie otaczających przedmiotów, a nawet twarzy i domów.

A więc rośliny posiadają oczy. Wprawdzie są to oczy bardzo proste, właściwie prymitywne zawiązki oczu, ale możliwe, że roślina rozróżnia niemi przedmioty otaczające niegorzej od owadów. Oczy te różnią się od oczu owadów tylko tem, że nie zawierają barwika.

Prof. Haberlandt stwierdził ich istnienie na liściach figi indyjskiej, norweskiego klonu i peruwańskiego akantu.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 1008|35. Komornik Sądu grodzkiego w Makowie Podhalańskim i w Suchej z siedzibą w Makowie Podhalańskim ogłasza, że na wniosek Rubina Laufera w Antwerpji zastąpionego przez pełnomocnika adw. Dr. Piotra Geschwinda w Suchej w sprawie o zapłacenie 1000 zł. zpn. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Suchej w kancelarji Komornika Sądu Grodzkiego w dniu 3 stycznia 1936 o godzinie 10 rano egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości zajętych protokołem z dnia 17 grudnia 1935 a mianowicie srebra stołowego a to: 12 sztuk noży stołowych, 12 sztuk noży deserowych, 1 łyżki do tortu, 1 chochli, 1 łyżki większej, 1 małej chochelki, 1 widelca dużego, 2 solniczek z wkładem szklannym, 2 łyżeczek do soli, 2 widelczyków, 12 widelców stołowych większych, 12 łyżek stołowych, 12 widelców deserowych, 12 łyżeczek deserowych, 12 łyżeczek deserowych mniejszych, 12 widelców do ryb, 12 noży do ryb, 12 noży deserowych, 12 widelców deserowych, 12 łyżeczek kawowych i kasety z 4-ch szufladach wyścielanych flanelą z drzewa — razem 155 sztuk oszacowanych przez biegłych na łączną kwotę 781 zł. 76 gr.

Po myśli art. 605 § 2 kpc. cena wywołania wyżej wymienionych ruchomości z wyjątkiem kasety wynosi sumę oszacowania 751 zł. 76 gr., a wartość samego kruszcu srebra przedstawia wartość 459 zł. 76 gr. poniżej której przedmioty te nie zostaną sprzedane.

Zaś cena wywołania kasety i zarazem najniższa oferta wynosi 15 zł. Ruchomości wyżej wymienione oglądać można w dniu licytacji na miejscu sprzedaży.

Sprzedaż rozpocznie się nie później jak w dwie godziny po czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Nie szczędźcie datków na kopiec Marszałkowi!